



Dzisiaj swoją historię opowiada ksiądz Piotr Wiśniewski ze Zgromadzenia św. Michała Archanioła. Byłem uważny na modlitwie

Ksiądz pochodzi z rodziny katolickiej. Narodził się w polskim mieście Brodnica – krainie 100 jezior. Rodzice wychowywali czworo dzieci: oprócz Piotra jeszcze dwóch chłopców i dziewczynkę. Dzieci rosły w pobożnej rodzinie. Podczas każdego święta wraz z rodzicami chodziły do kościoła.

□ „**Pamiętam taki ciekawy moment** – wspomina ksiądz Piotr. – **Kiedy byłem jeszcze mały, mama brała mnie ze sobą do kościoła. Posłem też przede Mszą św. na Godzinki do Najświętszej Maryi Panny. Wtedy jeszcze nic nie rozumiałem. Pytałem mamę, kiedy już będą godzinki. Myślałem, że będziemy modlić się, recytując tę modlitwę (śmieje się – uwaga autora). Godzinki są modlitwą śpiewaną**”.

†

Zamiast seminarium – na kucharza

Powoli u chłopca dojrzywało pragnienie służenia Bogu. Ale kiedy syn powiedział matce, że chce zostać kapłanem, ona zaprzeczyła. Zaczęła upewniać, że spotka dobrą dziewczynę i się ożeni.

Po ósmej klasie chłopiec zamiast seminarium zaczął się uczyć na kucharza w Szkole Gastronomicznej w Toruniu.

„**Tam dużo dziewczyn było: w naszej grupie 29, a chłopców tylko 3. Więc był to argument nie do odrzucenia**”.

Wkrótce młody człowiek ukończył szkołę zawodową. Pragnienie zostania kapłanem nie zniknęło. Lecz matka powiedziała, że syn powinien dostać się do pracy, popracować zgodnie z zawodem, a później już może iść do seminarium.

„**Dostałem pracę w przedszkolu, lecz jej nie podjąłem**”.

W wieku 18 lat młody człowiek wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Piastowie.

„**Mama zostawiła na oknie klucz, jeżeli raptem zechcę wrócić...**”

W oczekiwaniu Bożego błogosławieństwa



A poszedł chłopiec daleko – za 700 kilometrów od domu, do zakonu Michalitów. Tam wstąpił do nowicjatu. Miał rok praktyki, kiedy pracował jako zakrystian. A później wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie.

„Spotkałem tam kilku profesorów, którzy uczyli Jana Pawła II”.

Po seminarium przez pewien czas pracował w Polsce. Lecz wkrótce wyraził chęć wyjechać na Białoruś.

□ **„Napisałem podanie z prośbą. Wraz ze mną było jeszcze 5 księży i 4 siostry. Ale zdarzyło się tak, że władza miejscowa utwierdziła tylko moje podanie, pozostałe zaś odwołała”.**

Na Białoruś ksiądz Piotr przyjechał jako diakon.

„Jeszcze dziesięć lat czekałem na święcenia kapłańskie”.

Zakonnik i kapłan

W 2005 roku odbyło się to długo oczekiwane wydarzenie. 11 czerwca – we wspomnienie św. Barnaby – otrzymałem święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa Aleksandra Kaszkiewicza w kościele Trójcy Przenajświętszej w Szydłowicach.

„Przez całe życie chciałem zostać kapłanem. Zakonnikiem i kapłanem. Tego nie wybierasz – czujesz sercem. Takie rzeczy trudno wytłumaczyć, można jedynie porównać do czegoś. Powołanie kapłańskie jest w pewnym stopniu podobne do zaręczyn, później – do ślubu. W Pismie Świętym możemy odnaleźć takie słowa: «Umiłowanym zawsze jest Jezus, umiłowaną – osoba ludzka»”.

Szczęśliwy, ksiądz Piotr wkrótce będzie obchodzić 10. rocznicę swej posługi kapłańskiej.